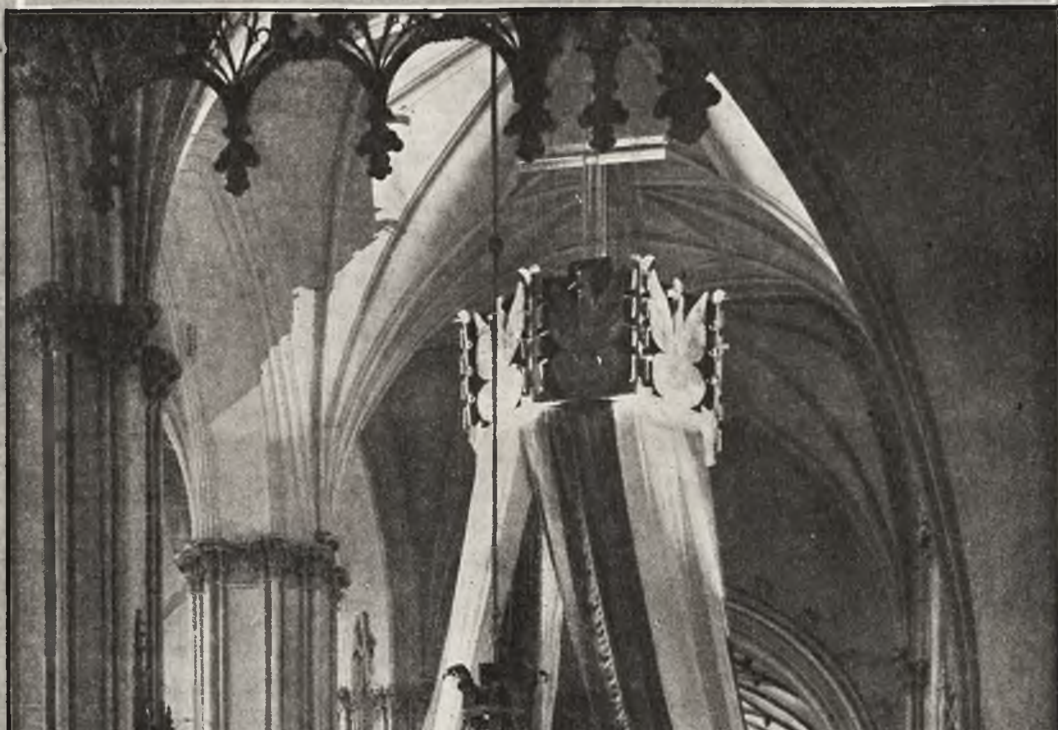
NUMER 10
R. WYD. XIII

CENA 50 GROSZY

LOT POLSKI

OBRONA PRZECIWLOTNICZO-GAZOWA



OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ

CZŁONKOWIE LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ

Nie przebrzmiały jeszcze echa żałobnych werbli i dzwonów, a już rzeczywistość nieubłagana przywołuje nas do codziennej pracy. Do pracy tej wrócić musimy, albowiem jednem z naczelnych wskazań Testamentu Wodza Narodu jest, że bezczynność prowadzi do klęski.

Wiemy, co czynić należy, znamy zadania nałożone na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Musimy pracować ze zdwojoną energją, ufni w swe siły, wsłuchując się w idące od strony Krakowskiego Gościńca, z Wawelu, do serc naszych hasła i wskazania.

Zarząd Główny L. O. P. P., świadom wielkiej odpowiedzialności wobec Ducha Wodza, postanowił przystąpić do spełniania włożonych nań zadań natychmiast, pewien że wszyscy członkowie L. O. P. P. wydatnie pomagać mu w tem będą.

A więc rzucamy hasło: — Zwiększyć ilość członków L. O. P. P., zażądać współpracy całego społeczeństwa, nietylko 1.500.000 obywateli zrzeszonych w L. O. P. P.

Pamiętajmy, że składkami swemi budujemy najtrwalszy i najmilszy Sercu Wodza pomnik. Pomnik potęgi i bezpieczeństwa Ojczyzny, pomnik, którego budowę rozpoczął On Sam...

Członkowie Zarządu Głównego L. O. P. P. wraz z pracownikami biura zebrali i wpłacili na budowę Kopca im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie zł. 2.500.— Suma ta powiększa się ciągle ofiarami, składanemi przez członków Zarządów i pracowników Okręgów i Obwodów L. O. P. P., nie wpłynie jednak w najmniejszym nawet stopniu na uszczuplenie funduszów L. O. P. P.

Zarząd Główny L.O.P.P. przystępuje dla celów lotnictwa do budowy wysokogórskiej Stacji Meteorologicznej, łącznie z Obserwatorjum Astronomicznem i Stacją Badania Przyrody Wysokogórskiej w paśmie Czarnohory, na szczycie Rozśpiewanym, na wysokości 2078 m nad poziomem morza i postanowił Obserwatorjum to nazwać imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, a na szyczycie frontowym pod Orłem Białym umieścić mozajkowy portret Wodza.

Ponadto Zarząd Główny L. O. P. P. ustanowił:

a) przyznanie stypendjów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla studentów Wydziałów Lotniczych i chemicznych, a mianowicie: 1. Na Politechnice Warszawskiej. 2. Na Politechnice Gdańskiej. 3. Na Politechnice Lwowskiej. 4. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. 5. Na Uniwersytecie Warszawskim (Chemiczne). 6. Na Uniwersytecie Krakowskim.
b) dostarczyć dla nauki pilotażu samolotów i wyszkolić 420 nowych pilotów.
c) uruchomić 20 nowych szkół szybowcowych,
d) zbudować 20 nowych lotnisk,
e) stworzyć sieć instruktorów modelarstwa lotniczego,
f) zbudować Centrum Badań Przeciwlotniczo-Gazowych,
g) budować nowe schrony przeciwlotniczo-gazowe, i zaopatrzyć teren w sprzęt dla drużyn odkażających,
h) wyszkolić szereg dalszych instruktorów Oplg,
i) uruchomić szereg kursów Oplg dla ludności cywilnej, celem zapewnienia jej maximum bezpieczeństwa na wypadek ataków lotniczo-gazowych.

Zorganizowane społeczeństwo, potężne lotnictwo i niezawodna obrona przeciwlotniczo-gazowa — oto są wyrazy hołdu L. O. P. P. dla Wodza Narodu, Wskrzesiciela Ojczyzny, Pierwszego Marszałka Polski i Pierwszego Członka Honorowego L. O. P. P.

Usilną pracą i spełnianiem zadań jej powierzonych uczci L. O. P. P. pamięć Wskrzesiciela Polski.

Musimy pracować, póki ów pomnik potęgi i bezpieczeństwa Państwa nie stanie się tak mocny i niewzruszony, że żadne wrogie siły skruszyć go nie zdołają.

Tak nam dopomóż Bóg.

W imieniu Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.
PREZES
INŻ. LEON BERBECKI
Generał Dywizji.



„...SĄ LUDZIE I SĄ PRACE LUDZKIE TAK SILNE I TAK POTĘŻNE, ŻE ŚMIERĆ PRZEZWYCIĘŻAJĄ, ŻE ŻYJĄ I OBCUJĄ MIĘDZY NAMI..."

JÓZEF PIŁSUDSKI

(Mowy i rozkazy – 1926–1930 str. 84.)

UDZIAŁ LOTNICTWA
W UROCZYSTOŚCIACH ŻAŁOBNYCH



We wszystkich portach lotniczych, w całej Polsce, dzień 13 maja 1935 r. zapisał się żałobnemi literami w kronikach jednostek lotniczych.

Przed masztami flagowemi stanęły w karnym ordynku pułki, dywizjony i eskadry lotnicze, aby wysłuchać rozkazu nowego Ministra Spraw Wojskowych i Orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanego z racji śmierci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

„...W imię sprawy, którą nam pozostawił zmarły Wódz Naczelny, cios, co uderzył Naród i armję w niczem nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej...

...Chorągwie państwowe z żałobą opuścić do pół masztu..."

Brzmią słowa rozkazu, odczytywanego przez d-ców, głosem załamującym się ze wzruszenia. Szeregi słuchających żołnierzy w bezruchu — twarze okryte żałobą smutku.

Pada krótka komenda — sygnał trąbką — eskadry prezentują broń przed lotniczą chorągwią państwową, opuszczoną do połowy masztu.

Przy trumnie Zmarłego Wodza w Belwederze, między innemi, zaciągnęli i lotnicy ostatnią honorową wartę, pod dowództwem swego szefa gen. bryg. L. Rayskiego. To samo miało miejsce powtórnie w Katedrze Św. Jana, pod dowództwem płk. pil. W. Kalkusa.

Nadszedł dzień pogrzebu, dzień w którym Wielki Marszałek, po raz ostatni, odebrał defiladę armji, stworzonej przez siebie, na Lotnisku Mokotowskiem.

W międzyczasie, z innych lotnisk zleciały do Warszawy eskadry myśliwskie, przeznaczone do ostatniej przed Wodzem defilady.

Tak się złożyło, że kiedy przed trumną Wodza Naczelnego na ziemi defilowała eskadra honorowa z dowódcami pułków na czele, prowadzona przez płk. pil. Kalkusa, — równocześnie w idealnie równym szyku przedefilowały w powietrzu dywizjony myśliwskie.

Na ziemi i w powietrzu, w żałobnej manifestacji, nasze lotnictwo wojskowe dało wyraz swej miłości i przywiązania żołnierskiego do swego Twórcy, Zwycięskiego Wodza i Duchowego Wychowawcy pokoleń lotniczych Polski Niepodległej.

Przed bramą portu lotniczego, imienia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na Okęciu, stanął wagon z trumną Zmarłego



Złożenie wieńca przez 1 p. lot. na lotnisku Warszawa - Okęcie pod pomnikiem ku Czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wieniec uwity rękami żołnierzy w hołdzie Wodzowi.





Wodza, w swej ostatniej wędrówce historycznym szlakiem na Wawel.

Nawprost bramy, u wylotu lotniska, zielenił się wieniec kirem spowity u stóp smukłych obelisków pomnika, odsłoniętego 19 marca w dniu Imienin Wodza, ku Jego czci.

Ostatnie pożegnanie Wodza na terenie stolicy przypadło w udziale 1-mu pułkowi lotniczemu.

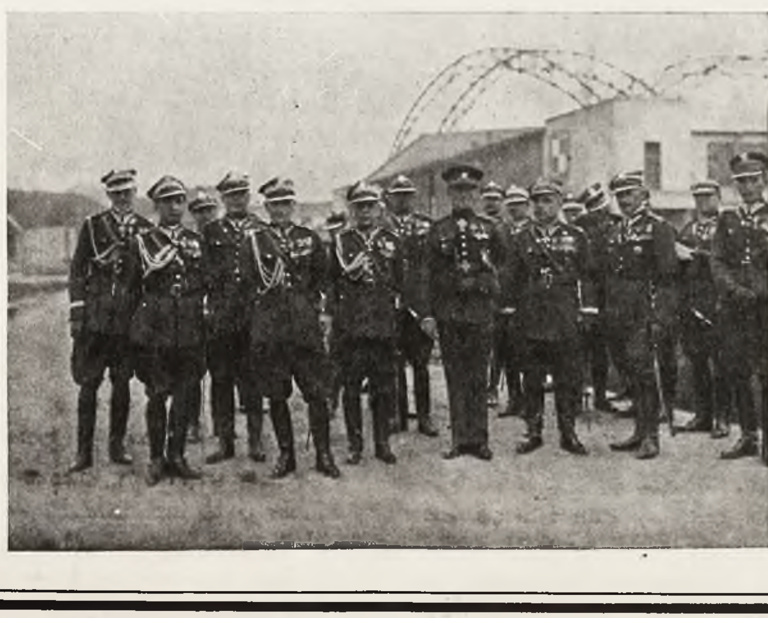
Do godziny wyznaczonej na odejście pociągu przez Radom i Kielce do Krakowa, pozostaje dużo czasu. W dowództwie pułku złożono wszystkie ordery Wodza, niesione w pogrzebie. Pogoda fatalna. W międzyczasie zjeżdżają osobistości, biorące udział w uroczystościach pogrzebowych, które razem z pociągiem udają się do Krakowa.

1 pułk lotniczy ma wielki zaszczyt udzielić gościny Wdowie - Pani Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej z córeczkami oraz generalicji, z gen. dyw. K. Sosnkowskim na czele, oczekującymi na odjazd pociągu. Honory gospodarza pełni d-ca pułku lotniczego.

Eskadra honorowa pułku pełni swą służbę przy pociągu Marszałka. W chwili odjazdu prezentuje broń, oddając w ten sposób ostatnie honory Twórcy i Wodzowi na lotnisku Jego imienia.

Tu poraz ostatni Lotnictwo Polskie żegnało się ze swym Wodzem, w głębokim żalu i smutku. Żegnało się z doczesnemi szczątkami Wielkiego Wodza, ale nie z Jego Duchem, który żyć będzie zawsze w sercach lotniczych, karmionych Jego Wielką Ideą — Miłości i bezgranicznego poświęcenia dla Ojczyzny.

A. W.



Eskadra honorowa z dowódcami pułków lotniczych na czele. Prowadzi płk. pil. W. Kalkus.

Defilada na ziemi i w powietrzu. Generalicja w oczekiwaniu na przylot delegacyj zagranicznych.

WSPOMNIENIA Z MOSZCZENICY

NIE BYŁO może w Polsce już dawno imprezy, któraby poruszyła tak bardzo całe społeczeństwo, jak po ostatniem zwycięstwie kpt. Żwirki i inż. Wigury, Challenge w r. 1934. Nic więc dziwnego, że Pan Marszałek interesował się specjalnie przebiegiem zawodów — wyznaczył nawet nagrodę swego Imienia, która została przez nas zdobyta. Podobno, jak nam mówiono w Moszczenicy, przy Codziennej Gazecie Porannej Pan Marszałek najpierw czytał wiadomości o Challenge'u — na drugim planie w tym czasie były wieści z Genewy.

A kiedy z trasy lotu okrężnego Challenge'u przychodziły sprzeczne wiadomości, Pan Marszałek wyraził się: **„Oni jednak spewnością dolecą, bo widać, że lecą z matematyczną dokładnością."**

Po powrocie do Krakowa wiadomem było już, że Pan Marszałek wyraził życzenie, by Mu przedstawiono załogę zwycięskiego samolotu; przedstawić miał nas d-ca 2 p. lotn. płk. Lewandowski. Rzecz prosta, że było to dla nas wielką niespodzianką — nie mogliśmy nawet myśleć o tem pomimo, iż przedtem już takie wieści krążyły.

Audjencję wyznaczono na godzinę 12-tą w niedzielę, dnia 30-go września, w Moszczenicy, gdzie Pan Marszałek przebywał „na urlopie" w majątku państwa Kępińskich, którzy dworek swój na ten cel odstąpili. O godzinie 7-ej tego dnia zebraliśmy się w kasynie i 2-ma samochodami z mjr. S. wyjechaliśmy w stronę Żywca. Była pogoda, błękitne niebo i cudowne słońce.

Trudno nie przyznać się, że byliśmy wszyscy wzruszeni i podnieceni — niewątpliwie to było przyczyną kilku postojów po drodze dla wypoczynku, chociaż do Żywca jest tylko około 50 km. Wiedzieliśmy z gazet, że w Żywcu tamtejsze społeczeństwo pragnie nas powitać i że poczyniono już pewne przygotowania — z tem była największa trudność, nie wypadało bowiem być witanym przez nikogo, zanim nie zameldujemy się u Pana Marszałka. Poza tem, biorąc pod uwagę entuzjazm pochallenge'owy, mogliśmy żywić słuszną obawę, czy zdążymy na czas do Moszczenicy.

Zatrzymaliśmy się o 3 klm. przed Żywcem, a kiedy pierwszy samochód wysłany na zwiady przywiózł wiadomość, że Żywiec jest zupełnie pusty, bo wszyscy mieszkańcy czekają na lotnisku, ruszyliśmy dalej. Dojeżdżamy do Moszczenicy, skrytej wśród pagórków. Zdaleka widać bramę wjazdową szeroko otwartą i poprzez zieleń otaczającego parku bielejące ściany małego dworku.

To tutaj za chwilę zameldujemy się u Pana Marszałka. Mijamy obok główną bramę, przy której nikogo nie widać i objeżdżając dwór dookoła szosą zajeżdżamy od strony oficyn, by nie robić hałasu motorami.

Dookoła cisza — dwór wydaje się jakgdyby uśpiony; od strony oficyn, przy furtce prowadzącej do parku, wachmistrz żandarmerji na warcie. Wysiadamy. Przechodzimy przez park i za chwilę meldujemy się pułkownikowi Strzeleckiemu. Następnie, witani gościnnie przez płk. W. doprowadzamy swój wygląd do porządku po podróży. Wszędzie uderza nadzwyczajna skromność i prostota — z otoczenia jest tylko płk. S., płk. W., pani dr. D., kpt. L. Ze służby 3-ch ordynansów i telefonista. Z każdego ruchu i spojrzenia obecnych odczuwa się dla Tego, który tu mieszka głęboką cześć bez cienia jakiejś uniżoności. Widać, że wszystko jest urządzone tak, by Pan Marszałek miał zupełny spokój i wypoczynek.

Mamy około godziny czasu, bo Pan Marszałek dopiero wstał — płk. S. decyduje wobec tego, że pojedziemy na lotnisko, by nie robić zawodu tym, którzy czekają tam na nas. Jedziemy samochodem osobistym Pana Marszałka. Wszystko odbywa się na lotnisku błyskawicznie: powitanie przez pana Starostę, kwiaty, kilka podpisów dla dzieci i — wracamy.

Pan Marszałek jest teraz na śniadaniu i za kilka chwil wezwie nas na górę. W oczekiwaniu, siedzimy w saloniku na dole, gdzie czasem po obiedzie Pan Marszałek przesiaduje i rozmawiamy swobodnie. Nagle, zupełnie bez ostrzeżenia, otwierają się drzwi — jasno szary mundur Marszałkowski — i Pan Marszałek wolno wchodzi do pokoju. Zrywamy się i stajemy w postawie służbowej — nie mam nawet czasu przyjrzeć się postaci Pana Marszałka; melduje się ppłk. pil. Lewandowski — za nim kolejno — ja. Z pod krzaczastych brwi patrzą na mnie jasno-niebieskie oczy — spojrzenie badawcze i poważne, twarz skupiona, jak zwykle u dowódcy przyjmującego meldunek podwładnego.

W trakcie meldowania się, wyraz twarzy Pana Marszałka łagodnieje, z oczu patrzących prosto bije niezwykła dobroć, która dodaje nam otuchy.

Kiedy skończyła się prezentacja, Pan Marszałek nie witając się przechodzi obok patrząc na nas zboku i nagle pada w naszą stronę nieoczekiwane zapytanie żartobliwe: **„A cóżeście tak obaj nie wyrośli? — tacy obaj mali!"** Pan Marszałek przygląda się nam z zaciekawieniem uśmiechnięty i powolny.

— „Panie Marszałku, melduję, że nie zmieścilibyśmy się inaczej do samolotu" odpowiadam ośmielony wyrazem twarzy Pana Marszałka, który się uśmiechnął na tę odpowiedź. **„Tacy obaj mali"** powtarza — poczem podchodzi do nas i bierze nas rękoma za pasy ustawiając jednego obok drugiego. **„Tacy mali — jeden i drugi, i jednakowi"**, mówi przyglądając się poczem podchodzi do stołu, siada w fotelu i wskazuje nam miejsce ręką.

Siadamy. Wszyscy pozostali stoją. Pan Marszałek patrzy na nas zamyślony, poczem mówi do pułkownika S., kawalerzysty wysokiego wzrostu: **„Widzi pan, panie pułkowniku,** — mówi wskazując na mnie — **takich powinniśmy mieć w kawalerji; to najbardziej odpowiedni wzrost dla naszych koni — dla takich, jak pan nie mamy koni w Polsce. Niech Pan wstanie, kapitanie".** Staję — Pan Marszałek przygląda się chwilę, poczem daje znak bym usiadł. Pułkownik L. wyjaśnia, że służyłem w kawalerji w 1919 r.

Pan Marszałek zapytuje o przebieg służby mój i st. sierż. Pokrzywki, który ma za sobą piękną kartę w dziejach słynnej Gwiaździstej eskadry.

— **„Tacy mali** — rzuca znowu Pan Marszałek — **no, ale udaliście się. Ja dostaję listy od krewnych, znajomych i wszyscy tylko o was piszą — cóżeście to wy narobili?**

— „Panie Marszałku — melduję — myśmy sami przerazili się następstwami; nie przypuszczaliśmy, że to takie konsekwencje za sobą pociągnie."

„Ja śledziłem wasz lot i doszedłem do wniosku, że musicie być staranni" — mówi Pan Marszałek.

Odpowiadam, że staramy się być nimi.

„Nie o to mi chodzi" — zwraca się Pan Marszałek do pułkownika L. — **„Oni muszą być w codziennej pracy**

w pułku staranni?" Pułkownik L. potwierdza, jednak widocznie odpowiedzi te nie zadowoliły Pana Marszałka, bo wyjaśnia: **„Ja to rozumiem, jako pewną staranność z natury, bo są typy ludzi starannych i ludzi niestarannych, którzy mają to już niejako we krwi i czego zmienić nie można. A w lotnictwie, tam gdzie człowiek powierza życie swoje maszynie, która sama w sobie jest uosobieniem precyzji i staranności, jako wytwór jego mózgu, — to człowiek ten, który się nią posługuje, musi być z natury starannym, bo przecież wszelkie przeoczenie przez niego, najdrobniejszej rzeczy, w tej maszynie sprowadza katastrofę. A więc, skoro w ciągu 2-ch tygodni zawodów przy tak dużym wysiłku fizycznym i nerwowym potrafiliście niczego nie przeoczyć, doszedłem do przekonania, że musicie być staranni. W rozmowie z szefem lotnictwa francuskiego podałem ten swój pogląd jako pierwszy czynnik do zmniejszenia ilości wypadków lotniczych i zupełnie się ze mną zgodził. Do lotnictwa trzeba dobierać specjalnie ludzi starannych"** — kończy Pan Marszałek i dodaje: — **„Ja to byłem w życiu może raczej niestarannym..."**

Przypomniałem sobie wielu z naszych mechaników, którzy wolą nieraz narazić się na karę przedostając się w czasie przerwy obiadowej do hangaru i rezygnują z wypoczynku tylko dla tego, by dokończyć pracę przy silniku, bo im to spokoju nie daje. Tylko, że nie wpadło nam na myśl, że to są właściwości wrodzone i że to jest właśnie ta staranność, którą Pan Marszałek tak podkreśla.

Pan Marszałek przygląda się nam. **„No — tacy mali obaj"** dodaje znowu i po chwili mówi: **„Kiedy myślałem o postępach w lotnictwie naszem to byłem przekonany, że pilotów będziemy mieli dobrych — zawsze cechowała nas odwaga, duża brawura, ale przecie to nie wszystko. Pozostaje sprzęt, a tutaj, aby dorównać Zachodowi pod względem myśli konstrukcyjnej, to na to przecież trzeba lat. Z tego Challenge'u widać jednak, że i pod tym względem ma nasz Naród duże możliwości i że dość szybko idziemy naprzód".**

Pan Marszałek zapytuje w dalszym ciągu gdzie mieliśmy najgorszy lot; opowiadam o przejściach pod Bordeau i na drodze do Zagrzebia.

— **„Bardzo ładnie spisał się Giedgowd"** — mówi Pan Marszałek — **„że przyleciał pierwszy do Warszawy — wyprzedzając Niemców. To nawet nasz daleki krewny"** — dodaje.

Pan Marszałek interesuje się specjalnie lotem nad morzem i zapytuje na co patrzymy w czasie lotu, bo przecież niema dla wzroku stałego oparcia potrzebnego dla utrzymania równowagi. Ciekawe spostrzeżenie u człowieka, który o ile wiem nigdy nie latał.

Wyjaśniam, że przelot nad morzem jest właśnie z tego powodu nużący. Brak horyzontu, który zlewa się zupełnie z błękitem, utrudnia ustalenie położenia równowagi samolotu i leci się, jak gdyby wewnątrz szklanej kuli. I rzeczywiście, jak mówi Pan Marszałek, trzeba patrzeć bezpośrednio wdół pod siebie, na powierzchnię wody albo na przyrządy. Pan Marszałek opowiada o swych podróżach morskich i o tem, że nigdy w czasie najbardziej burzliwego morza nawet nie miewał objawów morskiej choroby.

„Wiele w życiu potrafiłem robić, ale tego nie mógłbym, jak mi się zdaje" — mówi Pan Marszałek. — **„Jak wy możecie pracować w samolocie przy takim ogłuszającym warkocie silnika — jak możecie skupić myśli? Ja dla pracy muszę mieć zupełny spokój; najmniejszy hałas wyprowadza mnie z równowagi, tego bym zdaje się nie potrafił."**

Wyjaśniam na to, że rzeczywiście huk silnika, jakkolwiek jest miłą muzyką dla lotnika, bo świadczy o bezpieczeństwie lotu, nie pozwala na skupienie uwagi nad czemś ścisłem. Dlatego lot musi być przygotowany dokładnie na ziemi, bo wszelkie ścisłe kalkulacje w powietrzu są niesłychanie trudne. Siedzimy cały czas wszyscy uśmiechnięci — Pan Marszałek mówi wolno, w każdym zdaniu przebija się zupełnie konkretne ujęcie i zrozumienie spraw lotniczych. Widać jednak z twarzy Pana Marszałka, że jest zmęczony — dzisiaj wiemy, że to nie tylko samo zmęczenie dawało ten wyraz.

Pan Marszałek wstaje — audjencja skończona. — Wstajemy i my.

„No, dzielnieście się spisali — mówi — **dziękuję wam dzieci"** i podaje nam rękę na pożegnanie. Takie były nasze uczucia później, że nie zdziwiłbym się gdyby się który z nas pomylił i wbrew subordynacji wojskowej ucałował tę rękę.

Pułkownik S. podchodzi i zapytuje, czy będzie można zrobić zdjęcie wspólne. — **„No, naturalnie"** — pozwala Pan Marszałek i wychodzimy na taras. Stajemy nieco w tyle za Panem Marszałkiem, który mówi do nas z uśmiechem — **„stańcie bliżej, przecież to o was najbardziej chodzi."** Mamy uśmiechnięte twarze i tak nas łapie fotograf. Za chwilę Pan Marszałek wolno odchodzi wgłąb mieszkania.

Zostajemy na obiedzie ze świtą Pana Marszałka — honory domu robi Pani dr. D.; około godz. 6-ej odjeżdżamy żegnając się ze wszystkimi i wioząc ze sobą najpiękniejsze wspomnienia i świadomość, że wśród wszystkich radości nie było piękniejszych. Nie to, że byliśmy przyjęci przez Pana Marszałka, bo to był wielki *zaszczyt*, ale *nagrodą* było to, że potrafiliśmy wywołać na Jego twarzy taki wyraz zadowolenia i tak serdeczny uśmiech.

Jerzy Bajan
kpt. pilot.

Warszawa, 26.5 1935 r.



Na ganku dworu w Moszczenicy.



Katedra św. Jana w Warszawie w dniu pogrzebu. — Hołd harcerzy na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. — Tłumy spieszące do Katedry św. Jana w pielgrzymce do zwłok Wodza Narodu. — Przedstawiciele Państw obcych, biorący udział w uroczystościach żałobnych. — Na polu Mokotowskiem w dniu ostatniej defilady. — Wojsko żegna swego Wodza.









W środku od góry: Kraków: Wawel w dniu Pogrzebu. Nieprzejrzane tłumy na wałach królewskiego zamku oczekują nadejścia Konduktu. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej kroczy za trumną Pierwszego Marszałka Polski. — Przez bramę ozdobioną arrasem Zygmuntowskim Kondukt wkracza na Wawel. — Z prawej strony — lud zebrany pod pomnikiem Kościuszki.

TESTAMENT WODZA NARODU

Niespodziewany cios, który ugodził Polskę przez śmierć Twórcy Jej Niepodległości, kirem i żalem okrył wszystkie serca nasze.

Półtoramiljonowa rzesza obywateli, stowarzyszonych i zorganizowanych w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej odczuła niezmiernie głęboko stratę, jaką bezlitosna śmierć zadała społeczeństwu polskiemu.

Przejęci do żywego hiobową wieścią, w pierwszej chwili, ogarnięci przejmującym bólem, stanęliśmy bezradni, patrząc ponuro w ciemną przyszłość.

Co dalej? — Kto nas poprowadzi? Kto nami pokieruje?

Oto pytania, które bezładnie cisnęły się na usta.

Odpowiedź znaleźliśmy w Orędziu Wysokiego Protektora L. O. P. P., Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego.

„Do Obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie.

Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził Je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą.

Za ogrom Jego pracy dane Mu było oglądać Państwo nasze, jako twór do życia zdolny, do życia przygotowany, a Armję naszą — sławą zwycięskich Sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek, z głębi dziejów minionych moc swego Ducha czerpał, nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą.

Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i dźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłemi pokoleniami".

Oto testament Wielkiego Zmarłego, tak doskonale ujęty w Orędziu Pana Prezydenta.

Teraz już wiemy, co mamy robić i jak dalej postępować.

„Przeznaczenie Narodu Polskiego przegrało bitwę ze śmiercią o życie Komendanta...

Ale niema takiej Trumny, któraby miała moc uwięzić Jego Królewskiego Ducha. Ten Duch zostaje między nami..." mówi gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, następca Marszałka Polski, na stanowisku Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Testament!

„...PRZEKAZAŁ NARODOWI DZIEDZICTWO MYŚLI O HONOR I POTĘGĘ PAŃSTWA DBAŁEJ".

To dziedzictwo myśli, dbałej o honor i potęgę Państwa, przyjmujemy z głębokiem wzruszeniem i mocnem postanowieniem, aby nic nie uronić z dotychczasowego dorobku narodowego, a przeciwnie pomnożyć go dla dobra Ojczyzny.

Na naszym odcinku pracy dla Państwa, — pracy, która pomnaża Jego moc, potęgę i obronność, musimy wzmóc wysiłki, albowiem przyjęliśmy na swe barki odpowiedzialność przed Duchem Zmarłego Wodza i przyszłych pokoleń.

Ciężar odpowiedzialności za bezpieczeństwo Ojczyzny, który spadł na barki całego Narodu, nas specjalnie powinien obciążyć.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, jak sama nazwa wskazuje, jest instytucją mającą przygotować społeczeństwo do obrony przed niebezpieczeństwem lotniczo-gazowem.

Oto cel wysiłków, wyznaczony L. O. P. P. przez Zmarłego Wodza. W tym zakresie mamy realizować Jego testament, aby godnie wywiązać się z zaufania, jakiem nas zaszczycił.

Mamy półtora miljona zorganizowanych i uświadomionych członków. Musimy cyfrę tę zwielokrotnić, bo bezpieczeństwo Państwa nie może należeć do obowiązków tylko pewnej grupy społeczeństwa, ale do wszystkich, dla których to Państwo jest Ojczyzną.

Musimy wzmóc naszą ofiarność i wysiłki przeznaczone na rozwój sił powietrznych Państwa, jako jednego z najważniejszych czynników Jego mocy i obrony.

Musimy wreszcie pomnożyć zastępy uświadomionych i przygotowanych do obrony przeciwlotniczo-gazowej; zwiększyć środki tej obrony, aby zabezpieczyć jaknajskuteczniej ludność przed zagrożeniem lotniczo-gazowem.



Program jasny i prosty, realizacja którego zależy od uświadomienia sobie ciążących na nas obowiązków.

Niech każdy w swem kole stara się uświadomić i zjednać swych bliskich dla naszych celów i zadań.

Niech każdy z nas wykona swój obowiązek, jaki wynika z programu prac, statutu i zarządzeń władz stowarzyszenia.

Wreszcie, gdy wszyscy zrozumiemy ważność zadań, jakie nam dano i ich znaczenie dla Państwa, wówczas osiągniemy zamierzone cele.

Wartość Państwa, to wartość Jego obywateli. Jego moc, to suma wysiłków zespolonych i skoordynowanych c a ł e g o społeczeństwa.

Nawet najmniejszy czynnik w tym zespole ma swoje znaczenie.

Dlatego mówiąc o rozwoju jakiejkolwiek organizacji społecznej, musimy zawsze pamiętać o tem, że może on nastąpić przy czynnym, harmonijnym udziale wszystkich członków i współpracy jej władz z Rządem.

Jakiejkolwiek organizacji! a cóż dopiero, gdy chodzi o organizację mającą ścisły związek z obronnością Państwa. Tu sprawa opieszałości, zaniedbania i lekceważenia swych obowiązków staje się karygodnem przekroczeniem wobec swej Ojczyzny.

Twórca Niepodległej Polski Józef Piłsudski całe życie uczył nas i zaprawiał do pracy dla Ojczyzny, do odpowiedzialności za swe czyny wobec Niej.



Projekt tablicy marmurowej i wieńca, ufundowanego przez L. O. P. P., które zostaną złożone na Wawelu.

Każdy — ten na wysokiem stanowisku społecznem i ten szary człowiek pracy, są jednakowo odpowiedzialni wobec Państwa za troskę o Jego byt, rozwój, potęgę i obronę.

Dziś cały świat się zbroi.

Poszczególne państwa i n a r o d y bezpieczeństwa swego szukają nie w paktach o wątpliwej wartości, ale we własnej mocy.

Armja Polska stworzona i prowadzona genjalnym mózgiem i ręką Wodza wykazała już światu swą wartość.

W przyszłej wojnie, nietylko armja będzie musiała wziąć na swe barki trud walki o byt, bezpieczeństwo i całość granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ale i cały naród. Niebezpieczeństwo, jakie stwarza nowoczesne lotnictwo, zagrażać będzie wszystkim w równym stopniu: żołnierzom na froncie, kobietom i dzieciom w głębi kraju.

Tych zatem bezbronnych, całą ludność cywilną, wydaną na pastwę ataków lotniczo - gazowych, musimy zorganizować i przygotować do obrony, już w czasie pokoju.

W przygotowaniu do obrony leżeć będzie nasza moc oraz gwarancja bezpieczeństwa i pokoju.

Spełniając zatem swe obowiązki sumiennie, gorliwie i ze wzmożoną e n e r g j ą, w zakresie prac określonych nam przez Rząd, wypełniamy swój obowiązek wobec Ojczyzny.

W ten sposób Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej rozumie i wypełniać będzie wskazania Wodza i Ojca Narodu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zawarte w Jego Duchowym Testamencie.

Mjr. pil. Adam Wojtyga
Sekretarz Generalny
Zarz. Gł. L. O. P. P.



Czernią krepy przytłoczone zwisły sztandary i chorągwie; przyćmiły się światła latarń. Najcięższy kir pokrył polskie serca.
Duchowieństwo odprowadziło na wieczny odpoczynek Tego, co Chrześcijaństwo przed najazdem pogańskim obronił.
Świat nauki żegnał Myśliciela i Prawodawcę.
Przedstawiciele Państw Obcych składali hołd wielkiemu Mężowi Stanu.
Wszyscy pokrzywdzeni opłakiwali swego Orędownika.
Cały Naród — Ojca.
Wojsko ostatni raz salutowało Twórcę Armji.

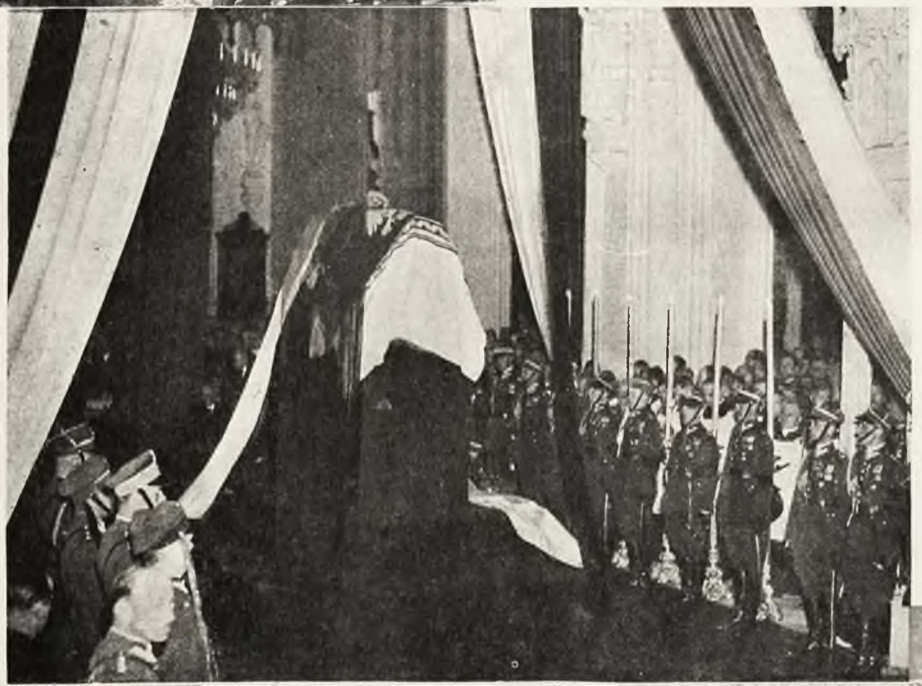
5.XII.
1867



12.V.
1935

Marszałek Józef Piłsudski zakończył życie w Warszawie, w Belwederze, o godzinie 8-ej m. 45 wieczorem 12 maja 1935 roku.
W myśl Jego Woli serce zostaje pochowane w grobie Matki w Wilnie, mózg — przekazano uczonym, a ciało złożono w Krakowie.
15-go wieczorem odbyła się eksportacja do Katedry św. Jana, 17-go przed trumną Wodza na dziale — defilada wojskowa. W nocy, z dnia 17-go na 18-ty pociąg żałobny opuścił Warszawę. W sobotę, 18 maja Dzwon Zygmunta obwieścił uroczyste wejście na Wawel Wskrzesiciela Polski.

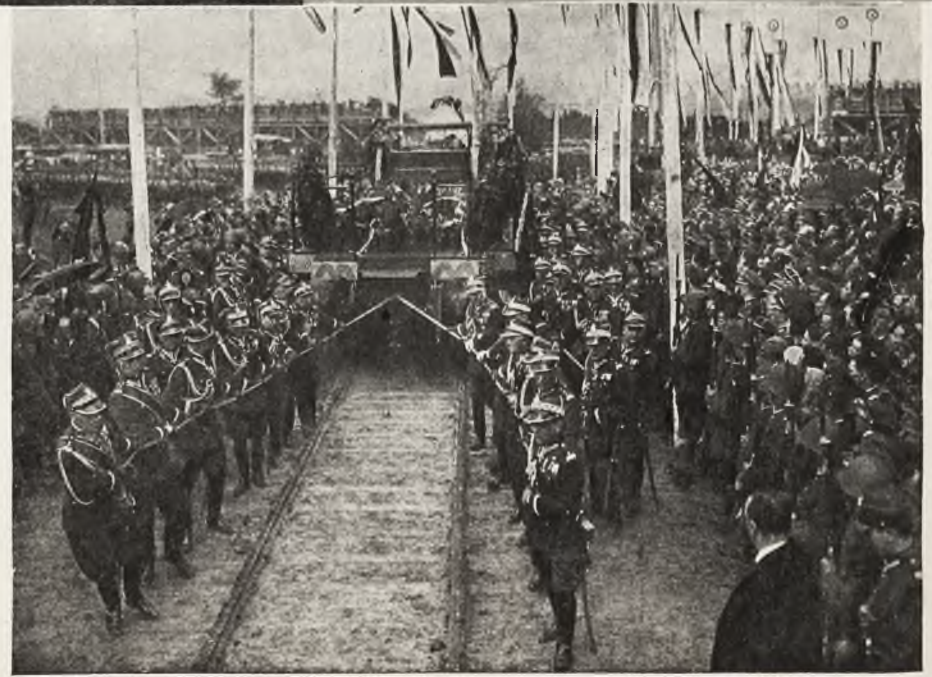








Bolesny zaszczyt pełnienia żałobnej warty honorowej przypadł w udziale żołnierzom wszystkich stopni i broni.
Po ostatniej na polu Mokotowskiem defiladzie najbliżsi wykonawcy rozkazów Naczelnego Wodza prowadzili najdroższe sercu żołnierskiemu relikwie...





Pan Prezydent rzekł: „Cieniom Królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu..."
Między trumną Kościuszki a Księcia Józefa spoczął I-szy Naczelnik Państwa, I szy Marszałek Polski, Zwycięski Narodu Wódz. Ten, który przywrócił Ojczyźnie: Wolność, Potęgę, Honor. *J. B.*



WSKAZANIA
DLA LOTNICTWA SPORTOWEGO

Wychowanie Narodu i przygotowanie go do walki o pierwszeństwo na każdem polu stawiał Marszałek Polski na naczelnem miejscu. Zwłaszcza młodzież, która jest przyszłością Narodu, została pobudzona przez Niego do entuzjastycznych wyczynów postępu na polu lotnictwa sportowego — lotnictwa cywilnego.

Pamiętamy wszyscy, jak w chwilach dużego wysiłku polskiego lotnictwa cywilnego podczas turnieju 1934 r. Pan Marszałek Piłsudski przejawiał duże zainteresowanie i brał żywy udział w napięciu, z jakiem cały Kraj śledził przebieg zmagania się naszego młodego lotnictwa z lotnictwem naszych sąsiadów o palmę pierwszeństwa. Marszałek Piłsudski dał widoczny i niezapomniany dowód, jak bliskiem jest Jego sercu lotnictwo sportowe, kiedy po skrzydlatem zwycięstwie polskiej ekipy, wezwał do siebie kpt. Bajana wraz z zwycięskimi kolegami do Mosz czenicy, miejsca swego wypoczynku, wykazując w rozmowie z nimi duże zainteresowanie najdrobniejszemi szczegółami całego lotu. Tem swem zainteresowaniem podkreślił Pan Marszałek, że ocenia wysiłek, przywiązuje wagę do pracy lotniczej, a tem samem pobudza i zachęca nas i młode pokolenie do dalszych dążeń i zapału w chlubnej pracy na nowych dla nas drogach.

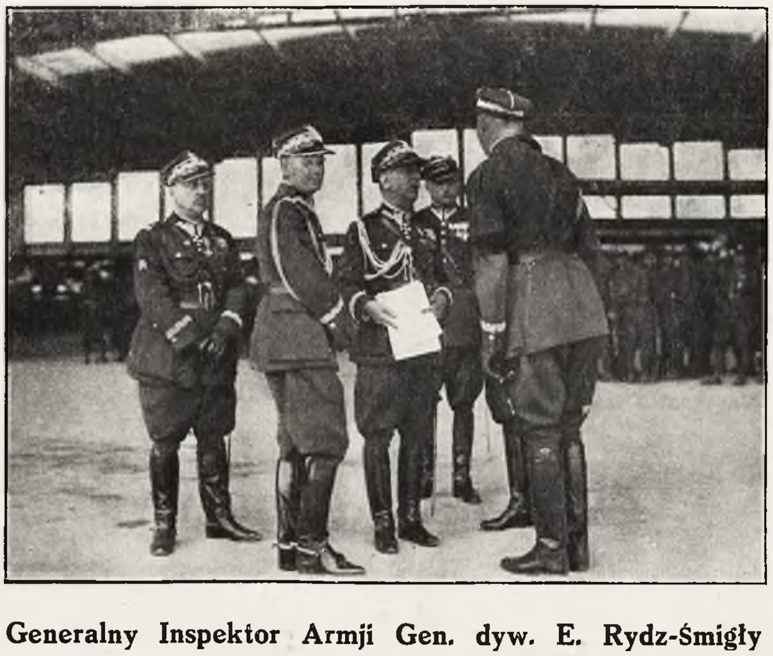
Jako następny etap dla szczęśliwego lotnictwa, mocą swojej mocarnej dłoni pchnął Pierwszy Marszałek Polski na nowe tory masy zapalonej młodzieży, pragnącej śladami poległych i żyjących bohaterów przestworzy dźwignąć na swych barkach dalszą sławę polskiego lotnictwa. Za Jego wskazówkami szybownictwo zostało udostępnione najszerszym masom młodzieży i rozrasta się szybko po kraju, w ostatnich latach i miesiącach w dużej ilości ośrodków; z Jego woli powstały tak samo liczne dziesiątki lotnisk zaopatrzone w wielkie ilości samolotów szkolnych i wzorowo urządzonych.

Obecnie obowiązkiem naszym jest, by ten odcinek życia polskiego, któremu Marszałek Piłsudski poświęcił tyle uwagi i troskliwego poparcia — rozrósł się jak najszerzej, dodając mocy polskim skrzydłom i sposobiąc Je do nowych zwycięstw.

Inż. Aleksander Bobkowski
vice-minister komunikacji.



Pociąg z Trumną Marszałka Polski przejeżdża obok lotniska 1 p. lot.



Generalny Inspektor Armji Gen. dyw. E. Rydz-Śmigły w hangarze 1 p. lot. na Okęciu.





Z GŁĘBI SERC ŻOŁNIERSKICH



Tom pierwszy historji lotnictwa polskiego został zamknięty. Wódz Narodu, — który w powodzi spraw wagi dziejowej, stworzył i lotnictwo polskie — odszedł nazawsze. Została więc zakończona pewna epoka, epoka najważniejsza, albowiem obejmująca całą historję lotnictwa, od czasów — może bardzo naiwnych — poprzez czasy klęski i chwały, poprzez czasy „wyścigu krwi i żelaza", by zamknąć swe karty w potężnym wysiłku, jakiego dokonywano w czasach „wyścigu pracy".

Starając się odtworzyć — w zarysach choć tylko fragmentarycznych — stosunek Wodza do dzieła tworzenia lotnictwa, trzeba wyraźnie podkreślić, że niewątpliwie istniała głęboka ciągłość od chwili pierwszego (nam znanego) zetknięcia się Komendanta z ideą lotnictwa, t. j. od dnia 5 grudnia 1916 roku, gdy ówczesny Komendant Piłsudski dał polecenie ppor. 5-ej baterji de Beaurain'owi formowania pierwszych zawiązków — aż do czasów ostatnich, świeżych, jak między innemi dzieje Żwirki — Wigury i Bajana, z którymi Marszałek dzielił i bóle i radości... W ciężkich pracach pokojowych Marszałka przebija się wyraźnie poważna troska o jutro lotnictwa, tego lotnictwa, które sam stworzył, którego potrzeby żywo pojmował, znaczenie oceniał. Właśnie to *decyzja Wodza kierowała lotnictwo na wciąż nieustanny rozwój*, nawet pomimo uciążliwego stanu gospodarczego kraju.

Naświetlenie tego stosunku winno być najważniejszym obowiązkiem tych wszystkich, których spotkał zaszczyt stać bliżej przy Marszałku, którzy mieli szczęście otrzymywać od Niego, w tej mierze, dyrektywy, rozkazy, wskazówki. W obecnych wspomnieniach, obieramy sobie zadanie skromniejsze: przypomnienia tych czasów, już dzisiaj odległych, gdy powstawało i walczyło lotnictwo, stworzone wolą Wodza.

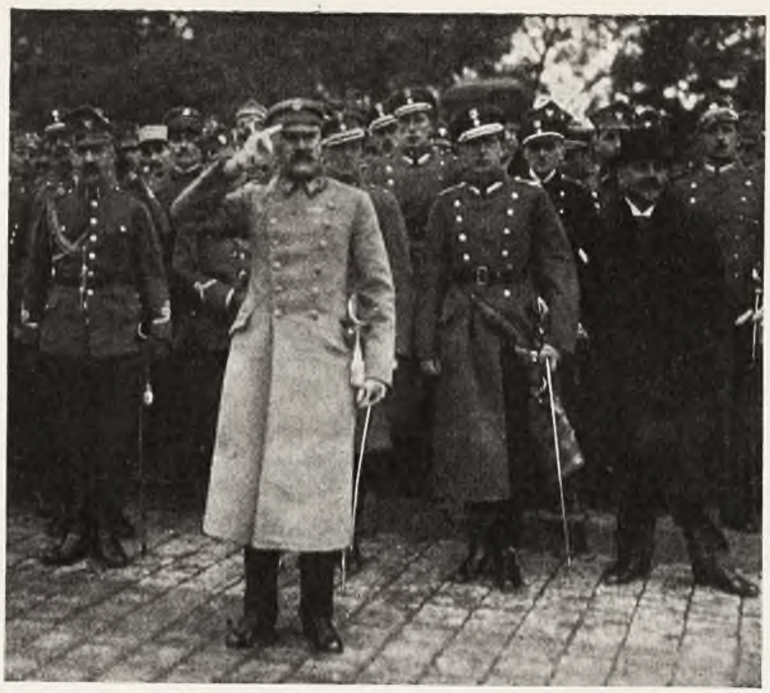
Oto — rok 1916. Od lat przeszło dwóch walczą Legjony. Posiadają już wszystkie bronie główne i pomocnicze: brak tylko młodej, nawskroś nowoczesnej broni — lotnictwa, przeciwko formowaniu której stanowczo powstają władze austrjackie. Któż wie, w jakich warunkach i w jak głębokiej intencji zrodziła się decyzja Komendanta, by — mimo wszystko — kierować legjonistów do austrjackich szkół lotniczych, by przygotowywać przyszłe kadry lotnicze?

Ciągłość tej pierwszej decyzji jest wyraźnie widoczna już w 1917 roku, gdy Komendant Piłsudski przebywa w Warszawie, jako Członek Rady Stanu. W powodzi spraw państwowej wagi, inicjuje powstanie Polskiego Towarzystwa Żeglugi Napowietrznej, zatwierdza pierwszy statut, przyczynia się do stworzenia pierwszych kursów lotniczych, na które deleguje legjonistów; ponownie więc dąży do stworzenia własnych kadr. Widząc jednak wciąż wzrastające trudności, jakie stosują władze zaborcze, nakazuje tajne porozumienie z polakami-lotnikami armji austrjackiej, którzy, w razie potrzeby, mają stanowić zaczątki polskiego lotnictwa.

Dopiero pierwsze dni Niepodległości ziściły dawne marzenia Komendanta w stosunku do lotnictwa. Już przekraczając granicę Polski otrzymał pierwsze relacje o odruchowem powstaniu we Lwowie. Tam, w wyniku Jego przemyślanego oddawna planu, wciągnięci do akcji konspiracyjnej, polacy - lotnicy z armji austrjackiej wzięli udział w walce, jako pierwsza polska bojowa formacja lotnicza.

I teraz — w gwałtownem już tempie, tempie „wyścigu krwi i żelaza" odbywała się żmudna praca tworzenia lotnictwa, które było tak oczekiwane na wciąż powstających ogniskach wojny! Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz głęboko odczuwał tę potrzebę: już w piątym dniu po

Swym powrocie do kraju, troszcząc się o Lwów, nakazuje posłać tam lotników, wiedząc, jak cenną będzie ich praca w ówczesnej walce, już — nawet relacje ze Lwowa otrzymuje z ust lotnika, porucznika Steca, który Mu je przywiózł z oblężonego Lwigrodu. Naczelny Wódz żąda wysiłku od młodego lotnictwa lecz i wynagradza. W niespełna miesiąc po uzyskaniu Niepodległości, bo już 6 grudnia 1918 roku Naczelny Wódz w Swym rozkazie wyraża uznanie lotnictwu „za wytrwałą pracę podczas ostatnich walk na terenie Galicji".



Rok 1919. Naczelnik Państwa przyjmuje defiladę w Poznaniu.

Odtąd wypadki toczą się w lotnictwie szybko. Oto walki o Lidę i Wilno, kierowane osobiście przez Naczelnego Wodza, do których to operacyj Marszałek powołuje dwie młode eskadry lotnicze; oto walki o odzyskanie Małopolski Wschodniej, dokąd poleca kierować przybywający z zagranicy personel i zakupiony sprzęt.

Nie ustaje i praca na tyłach. Już wtedy, na wiosnę 1919 roku, przemyśliwano nad stworzeniem własnego przemysłu lotniczego. W sierpniu pierwszy samolot wyprodukowany w kraju — jest już gotów. Władze lotnicze zamierzają dokonać uroczystego aktu poświęcenia a Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny ma zaszczycić uroczystość Swą obecnością.

Urwały się wtedy skrzydła samolotu — lecz nie zamarła idea wszczepiona w młode lotnictwo przez Naczelnego Wodza. Karne, ofiarne szeregi poczęły się zwiększać w zimie 1919/1920, bowiem życzeniem Marszałka było stanąć na wiosnę 1920 roku do generalnej rozgrywki z czerwoną armją.

Nie zabrakło więc lotnictwa we wspaniałej operacji na Kijów. Naczelny Wódz powołuje, pod wyłączne Swe rozkazy, 3-ią eskadrę lotniczą, a najbliższy współpracownik Marszałka, ówczesny Szef Sztabu, pułkownik Juljan Stachiewicz, osobiście dokonuje wywiadu lotniczego. Lotnictwo przeżywa najpiękniejsze i epokowe w wojnie zdarzenie: oto, Naczelny Wódz, chcąc udać się do Kijowa, przybywa *osobiście* na lotnisko i *osobiście* przyjmuje meldunek obserwatora, por. Ratomskiego, który dopiero co powrócił z wywiadu. Po otrzymaniu meldunku, Naczelny Wódz często wzywa lotnictwo do zadań wyjątkowo ważnych. Są dane dokumentalne, że Marszałek Piłsudski zarządzał działania przeciwko kawalerji Budiennego, opierając się wyłącznie na meldunkach, które Mu lotnictwo składało.

W chwili przełomowej, decyzji zwycięskiej operacji z nad Wieprza, Naczelny Wódz ponownie powołuje pod Swe bezpośrednie rozkazy 3-ią eskadrę lotniczą, której obserwatorzy poraz drugi dostępują olbrzymiego zaszczytu: meldują osobiście Naczelnemu Wodzowi wyniki swych obserwacyj i to jakich! że front bolszewicki już drgnął pod naporem, że wojska czerwone w panicznej ucieczce, że nasze wojska idą we wściekłym tempie naprzód, że Naczelny Wódz zadał olbrzymią klęskę, że... widać *Zwycięstwo!*

Raz jeszcze Marszałek powoła lotnictwo pod Swe bezpośrednie rozkazy, a to przy wspaniałym manewrze, wieńczącym zwycięską wojnę, manewrze nad Niemnem. Narzuci lotnictwu Naczelny Wódz rolę bardzo trudną i bardzo odpowiedzialną, bo meldowania o zachowaniu się przeciwnika wobec szalenie ryzykownego zagonu poprzez terytorjum Litwy.

O żmudnej pracy Wodza Narodu i Armji nad rozwojem lotnictwa w czasie pokoju — będą wspominać inni, — ci, którzy mieli szczęście być powoływanymi do Marszałka, którzy zetknęli się z Jego Ojcowską troską o jutro lotnictwa, z Jego żalem nad klęskami, które niestety są nieuchronne, z Jego radością nad zwycięstwami tego lotnictwa, które On stworzył...

Wiemy natomiast, że Twórca Armji Polskiej miewał błyski radości i dumy w oczach, spoglądając na przelatujące nad parkiem Belwederskim Armady młodego Lotnictwa Polskiego.

My, żołnierze Jego z czasów wojny, przedewszystkiem będziemy czcić i pamiętać Naszego Wodza takim, jakim był, gdy zbrojną dłonią dokonywał największego w dziejach polskości — czynu — czynu Odrodzenia Polski.

Marjan Romeyko
major dypl.-pilot.

L. O. P. P. W ŻAŁOBIE

Wieść o śmierci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbiła się głębokim akordem smutku i żałoby w szeregach członków L. O. P. P., rozrzuconych po całej Polsce.

W uroczystościach żałobnych wzięła organizacja nasza tłumny udział, manifestując w powadze i skupieniu swój żal i smutek.

Zarządy Okręgów, Obwodów i Kół L. O. P. P. odbyły zebrania żałobne, biorąc następnie udział w lokalnych uroczystościach, poświęconych pamięci Zmarłego.

Dnia 13 maja 1935 r. na posiedzeniu Zarządu Głównego L. O. P. P. uczczono pamięć Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i I-szego Członka Honorowego L. O. P. P. głęboko ujętem przemówieniem żałobnem Prezesa gen. dyw. inż. Leona Berbeckiego, wysłuchanem w skupieniu przez zebranych, oraz minutowem milczeniem.

W przemówieniu swem, Prezes podkreślił konieczność wzmożenia wysiłków i zespolenia ich, aby na drodze określonej przez Rząd, osiągnąć jak najlepsze wyniki pracy, dla obronności Kraju i potęgi Ojczyzny.

Czynem, pracą dla Państwa, ofiarnością i poświęceniem oddamy największy hołd swemu I-mu Członkowi Honorowemu, Wodzowi Narodu, którego całe życie było poświęcone Ojczyźnie. On był naszym Nauczycielem, Kierownikiem i Wodzem. Według Jego wielkich wskazań musimy iść, aby zrealizować testament Jego życia.

Równocześnie gen. dyw. inż. Leon Berbecki odczytał Orędzie Pana Prezydenta R. P. Wysokiego Protektora L. O. P. P. i zgodnie z duchem tego Orędzia wydał następujące zarządzenia do wszystkich Okręgów L. O. P. P.

„Okryci żałobą i zgodnie z Orędziem Pana Prezydenta Rzplitej, Wysokiego naszego Protektora — nakazującem dźwignąć testament Wielkiego Zmarłego, który przekazał nam ciężar odpowiedzialności za honor i potęgę Państwa — we wszystkich organizacjach L. O. P. P. prowadzić będziemy w dalszym ciągu akcję rzeczową, objętą programem „Tygodnia", natomiast zaprzestać należy wszelkich imprez, a w szczególności widowisk, któreby charakterem swoim nie odpowiadały uroczystemu nastrojowi żałoby narodowej."

Zarządzenie odnośnie „Tygodnia L. O. P. P." było podyktowane koniecznością unormowania spraw związanych z odbywającemi się w całej Polsce dorocznemi uroczystościami tygodnia propagandy L. O. P. P.

Na tem samem zebraniu uchwalono wysłać delegację ze sztandarem i wieńcem na uroczystości pogrzebowe w Warszawie i w Krakowie, oraz opodatkować się na rzecz budowy Kopca ku Czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wznoszonego w Krakowie.

W pochodzie pogrzebowym delegację Zarządu Głównego prowadził I Wiceprezes płk. inż. Moniuszko i dyr. H. Matzke.

Na całej trasie przejazdu żałobnego pociągu delegacje Okręgów, Obwodów i miejscowych Kół L. O. P. P. ze sztandarami i transparentami, brały udział w uroczystościach żałobnych, oddając ostatni hołd Wielkiemu Zmarłemu.

Od wszystkich Okręgów Zarząd Główny otrzymał szereg listów i depesz z wyrazami bólu i żalu, a jednocześnie deklarującemi rozpoczęcie wzmożonej akcji celem osiągnięcia jak najpomyślniejszych wyników, aby w ten sposób najgodniej uczcić pamięć Wodza, postępując w myśl Jego wielkich wskazań. W.

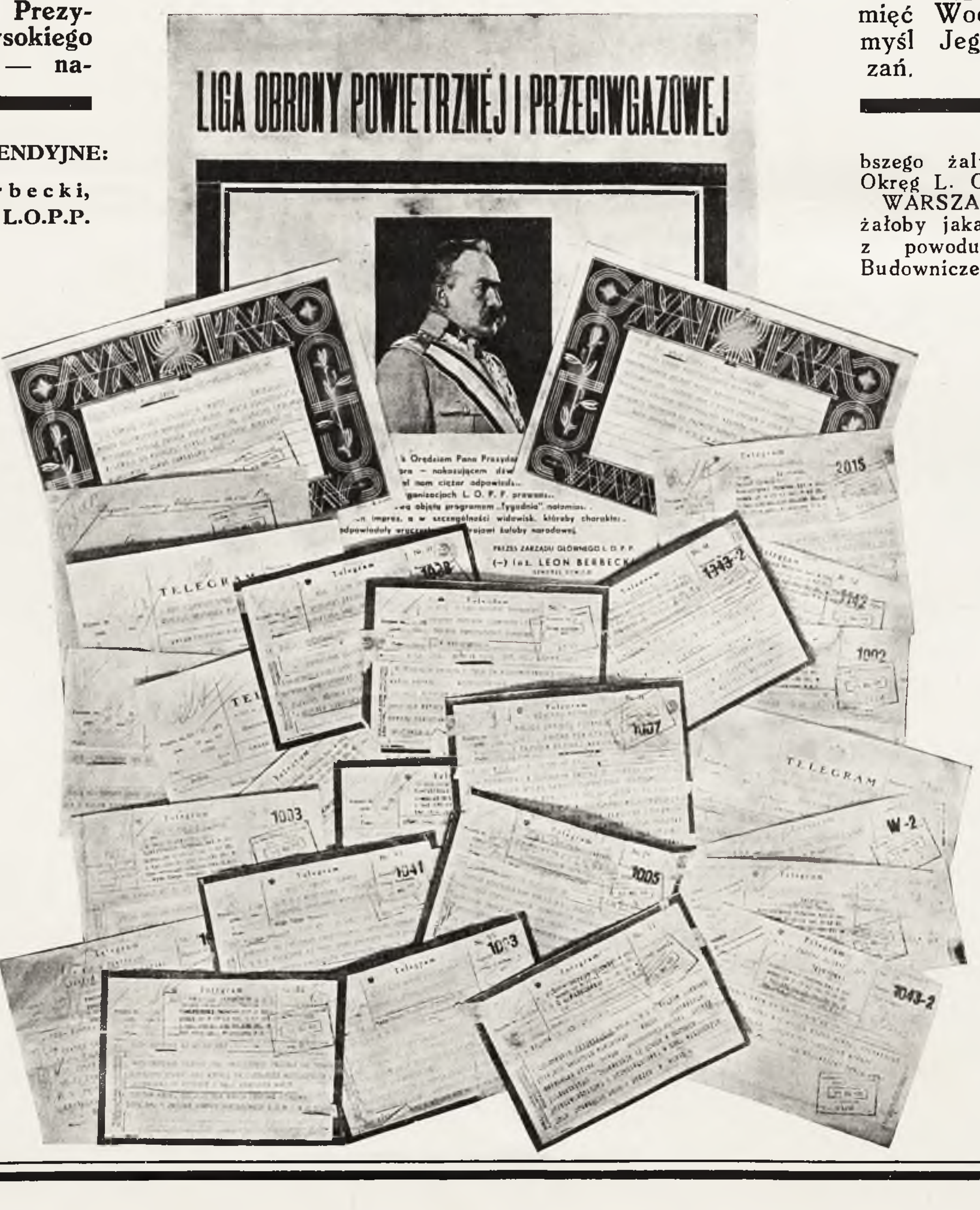
TELEGRAMY KONDOLENDYJNE:

Pan Generał Leon Berbecki, Prezes Zarządu Głównego L.O.P.P. Wierzbowa 9.

PUŁAWY. Głęboko wzruszeni zgonem ukochanego Wodza Narodu składamy na ręce Pana Generała wyrazy najgłębszego bólu, a jednocześnie karnie meldujemy, że będziemy pracować wytrwale dla dobra Narodu i Państwa w myśl ideałów, które pozostawił nasz ukochany Wódz. Za Zarząd Puławskiego obwodu powiatowego L. O. P. P. prezes doktór M. Lutman.

DUBIENKA. Zarząd koła L. O. P. P. dziewiętnasty Dubienka. W dniach ogólno narodowej żałoby po największym Synu, Wodzu Narodu, ślubujemy podwoić wysiłki, by przyczynić się do wzrostu znaczenia L. O. P. P., uczynić Polskę potężną, wypełnić dziedzictwo wielkiego Marszałka. Zarząd.

STANISŁAWÓW. Z powodu zgonu Wielkiego Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wyrazy najgłębszego żalu składa Wojewódzki Okręg L. O. P. P. Stanisławów.



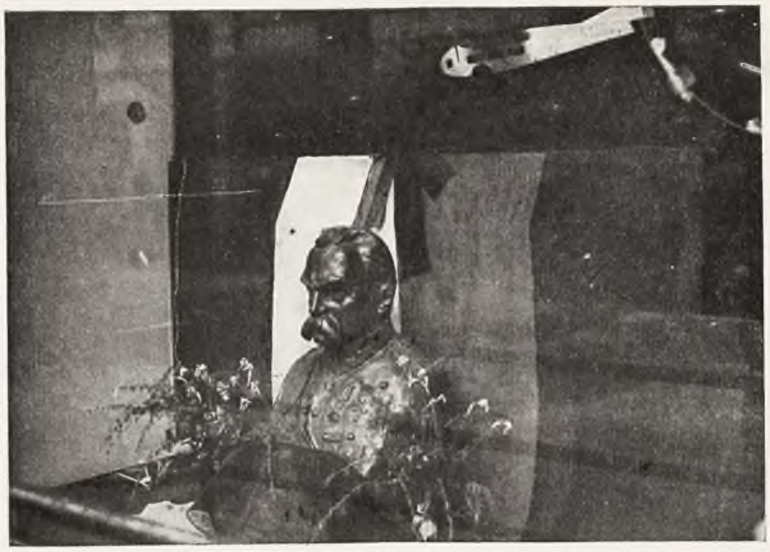
WARSZAWA. W chwili wielkiej żałoby jaka okryła naród polski z powodu śmierci Wielkiego Budowniczego i Wskrzesiciela Polski Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, nadzwyczajne zebranie Obwodu Miejskiego L.O.P.P. w Pruszkowie przesyła na ręce Pana Generała wyrazy głębokiego bólu, jaki płynie z serc naszych członków i ślubuje prowadzić nadal wytężoną pracę nad wykonaniem testamentu Wielkiego Zmarłego. Prezes inż. Z. Zaborski.

WĘGRÓW. Członkowie Żydowskiego Koła L. O. P. P. Węgrów, głęboko przejęci śmiercią Wielkiego Wodza przez Niego odrodzonej Polski Józefa Piłsudskiego, zapewniają, iż prace w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w myśl wytycznych Jego, prowadzić będą. Prezes M. Klein.

BIAŁYSTOK. Zarząd białostockiego okręgu L. O. P. P. w imieniu zarządu okręgu obwodów i kół prosi o wyrażenie pani Marszałkowej Piłsudskiej, Panu Prezydentowi



Delegacja Zarządu Gł. L. O. P. P. w pochodzie żałobnym.



Dekoracja wystawy ośrodka L. O. P. P. w Warszawie.

Rzeczypospolitej Polskiej oraz Panu Prezesowi Rady Ministrów wyrazów najgłębszego smutku i żalu spowodu śmierci ukochanego Wodza Narodu. Z polecenia zarządu M. Głowacki, podpułkownik.

BOBRKA. Z powodu skonu ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego pozwalamy sobie przesłać na ręce Centralnego Zarządu L.O.P.P. wyrazy czci i hołdu oraz zapewnienie dalszej wytrwałej pracy dla państwa i jego potęgi w myśl wskazań zmarłego Wodza Narodu — Zarząd miejscowego koła L.O.P.P. w Bobrce.

CHORZÓW. Obwód Miejski L.O.P.P. w Chorzowie, w dniu ogólnej żałoby z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, składa wyrazy bólu i żalu z powodu wielkiej straty wraz z zapewnieniem, że zgodnie z testamentem Marszałka dla dobra Ojczyzny nadal pracować będziemy.

CHEŁM. Dotknięci głęboko zgonem pierwszego członka honorowego L.O.P.P. Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, składam na ręce pana generała wyrazy serdecznego bólu i smutku — Zarządy obwodu powiatowego i koła miejscowego L.O.P.P. w Chełmie Lubelskim.

KATOWICE. Zarząd wraz z członkami koła L. O. P. P. Kalety: Najboleśniej dotknięty stratą swego ukochanego wielkiego Wodza ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, składa na ręce twoje p. prezesie wyrazy najszczerszego współczucia, stwierdzając, że w dalszym ciągu raz wskazane i rozpoczęte dzieło obrony państwa kontynuować będzie w myśl wskazań naszego największego Budowniczego Polski.

KAŁUSZ. Pełni bólu po stracie nieodżałowanej pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przesyłamy zapewnienia wierności Jego ideałom — Obwód Powiatowy L.O.P.P. Kałusz.

SANDOMIERZ. Obwód sandomierski przyłącza się do powszechnego najgłębszego bólu spowodowanego zgonem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dr. Bracki, prezes.

SIERADZ. Wstrząśnięci ciosem, jaki Opatrzność zesłała na naszą Ojczyznę, przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia i ślubujemy, że zgodnie z wolą Zmarłego Wodza Narodu nadal usilnie dla dobra Państwa pracować będziemy. Zarząd Obwodu Powiatowego L. O P. P. w Sieradzu.

CHRZANÓW. Koło Miejscowe L.O.P.P. pracowników kopalni węgla „Janina" w Libiażu, łączy się z całym narodem w głębokiej żałobie po zgonie Marszałka Piłsudskiego.

KRAKÓW. W głębokim żalu po stracie Pierwszego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego łączymy się w wyrazach hołdu i wielkiego bólu z całym narodem i przyrzekamy wiernie pełnić wskazania zlecone nam testamentem Wielkiego Człowieka. Okręg Kolejowy L. O. P. P. Kraków, prezes inż. Wolkanowski, sekretarz Żwirski.

GDYNIA. Zarząd Obwodu Morskiego L.O. P.P. składa wyrazy głębokiego żalu z powodu bolesnej straty, jaka dotknęła naród przez śmierć Najlepszego Obywatela. Zarząd.

ROHATYN. Żydowskie Koło L.O.P.P. im. Berka Joselowicza w Rohatynie, pogrążone w największym żalu z powodu śmierci Bohatera Narodowego, ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, składa korny hołd Doczesnym Szczątkom Wskrzesiciela Polski. Dr. Maurycy Barban, Przewodniczący.

RADOMYŚL. Zarząd L.O.P.P. Radomyśl Wielki prosi o wyrażenie właściwym instancjom głębokiego żalu z powodu zgonu Wskrzesiciela Ojczyzny.

LUBLIN. Zarząd Lubelskiego Okręgu Wojewódzkiego L.O.P.P. w imieniu własnym i społeczeństwa województwa Lubelskiego zorganizowanego w L.O.P.P. przesyła na ręce Pana Generała wyrazy najgłębszego żalu i łączy w żałobie jaką okryła cały Naród wobec zgonu Jego Wodza Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. — Prezes Doktór Markowski Jan.

WŁOCŁAWEK. Z powodu zgonu Genjalnego Twórcy, Zwycięskiego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, wyrażamy wielki smutek, bezkresny żal, ślubując pracować wytrwale ku wielkiej chwale Odrodzonej Ojczyzny. Włocławski Obwód Powiatowy L.O.P.P.

RADOM. Zebrani na żałobnem posiedzeniu Zarządu Obwodu L.O.P.P. składamy na ręce Pana Prezesa hołd Cieniom Genjusza Narodu Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego idei niezłomnie służyć będziemy. Zarząd.

ŁÓDŹ. Z powodu zgonu Wskrzesiciela Państwa, Wielkiego Budowniczego Polski, Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, łączymy się z całym krajem w bólu i wielkiej żałobie, przyrzekając wiernie spełniać jego wskazania dążeniem do rozwoju potęgi powietrznej Państwa. Koło Pocztowe L.O.P.P. w Łodzi.

MYŚLENICE. Członkowie Obwodu Powiatowego L.O.P.P. w Myślenicach, wstrząśnięci do głębi skonem Wielkiego Budziciela Narodu w chwilach jego pognębienia, Twórcy Armji Polskiej, Wskrzesiciela Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej Budowniczego odrodzonego Państwa Polskiego i Wodza narodu polskiego, Członka Honorowego L.O. P.P., łączy się w żalu i smutku z ogółem narodu. Za Zarząd Obwodu Powiatowego inż. Herzog.

OPATÓW KIEL. W głębokim smutku i żalu po niepowetowanej stracie Wodza Narodu i Wskrzesiciela Ojczyzny, łącząc się w żałobie z całym krajem przesyłamy na ręce Pana Generała wyrazy nieskończonego smutku i bólu. Zarząd Obwodu Powiatowego Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Opatowie.

ZDUŃSKA WOLA. Pogrążeni w głębokim smutku z powodu śmierci Ukochanego Wodza Narodu Pierwszego Honorowego Członka L. O. P. P. w Zduńskiej Woli, przesyłają wyrazy zapewnienia, iż stać będą zawsze na straży ideałów wskazanych nam przez Wskrzesiciela Państwa i gotowi są ponieść najcięższe ofiary dla dobra wywalczonej przez Niego Ojczyzny. Prezes Zarządu.

DOTYCHCZASOWE OFIARY

Członków Zarządu Głównego, Zarządów Okręgów i pracowników biur L. O. P. P. na budowę Kopca im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie

Zarząd Główny L. O. P. P. zł. 2500.—; Kielecki Okrąg Wojewódzki L. O. P. P. zł. 335.—; Poznański Okrąg Wojewódzki L. O. P. P. zł. 258.—; Radomski Okrąg Kolejowy L. O. P. P. zł. 1000.—; Stanisławowski Okrąg Wojewódzki L. O. P. P. zł. 250.—; Warszawski Okrąg Kolejowy L. O. P. P. zł. 500.—; Wileński Okrąg Wojewódzki L. O. P. P. zł. 64.50; Wileński Okrąg Kolejowy L. O. P. P. zł. 50.—. Razem zł. 4957.50.

Ponadto Tarnopolski Okrąg Wojewódzki L. O. P. P. zł. 1000.— na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Tarnopolu; Warszawski Okrąg Kolejowy L. O. P. P. zł. 500.— na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Układ graficzny **Jerzy Radlicz.**

Numer wydano dnia 31. V. 1935 r.

Warunki prenumeraty: rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł. Zagranicę rocznie 9 frs., półrocznie 4,5 frs.

Komitet Redakcyjny: Przewodniczący: mjr. pil **A. Wojtyga.** Członkowie płk. inż. **K. Moniuszko,** mjr. pil. **F. Haberek.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Juljusz Baykowski.**

Wydawca: Zarz. Gł. L. O. P. P. Red. i adm. Warszawa, Wierzbowa 9, tel. 2-66-88. Konto P. K. O. 7.860.

Sp. Akc. Zakl. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12, w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.



Defilada lotnicza dn. 17. V. 35 r. nad Trumną Marszałka Polski.